



Luty 2000
Numer 2 (28)

W numerze

Chronologia dziejów	str. 1
Książ cz. V	str. 1
Warto zobaczyć	str. 3
Niektóre świebodzićkie	
zakłady - rok 1945	str. 4
Kronika DFZ	str. 5

Chronologia dziejów aneks

1974

Na Osiedlu Przewodników Pracy rozpoczęto budowę dużego pawilonu handlowego.

Wybudowano budynek socjalny w DZPC „Śnieżka”.

W Pełchnicy odkryto najstarsze znalezisko archeologiczne na terenie naszego miasta - mezolityczny grot kwarcytowy.

1976

Wprowadzono opłatę od sprzedaży na targowisku miejskim.

Rozpoczęła działalność Szkoła Podstawowa Nr 8 (Szkoła życia przy „Caritasie”), powołano ją Zarządzeniem nr 25 Naczelnika Miasta z dnia 31.12.1975 r.

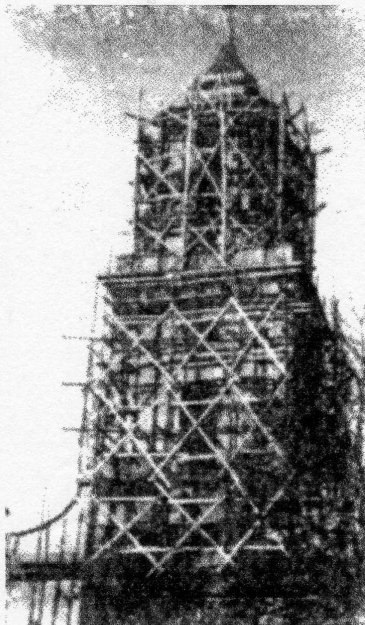
1978

Wyremontowano wieżę ratuszową. (zdj. z 28.03.1978r.)

Miasto otrzymało automatyczne połączenie telefoniczne z Wałbrzychem.

1 września Rząd zatwierdził plan budowy „Koksowni Ciernie” - jednak budowa nie doszła do skutku.

W listopadzie w Szpitalu chirurg Edward Szwarzbach dokonał operacji na otwartym sercu. Pacjentką była 12-letnia dziewczynka raniona odłamkiem pocisku rozbija-nego przez starszego brata. Była to druga taka operacja na terenie województwa.



Książ

CZ. V



Koniec i rozpoczęcie od nowa

Koniec, przynajmniej przy spojrzeniu w przeszłość rozpoczął się w 1914 roku. Wybuch wojny wydawał się współczesnym tamtych dni krótkim tylko przerwaniem setki lat trwającego rozwoju Książa, jego budowli tarasów, parków i jego życia towarzyskiego.

Jak na ironię przebudowa i rozbudowa zamku rozpoczęła w 1905 roku nie została całkowicie wstrzymana w czasie lat wojny i prowadzona była dalej nawet do 1925 roku. Ale koniec wojny przyniósł rewolucję, upadek monarchii i zniesienie prawa o niesprzedawalnym, niepodzielnym majątku. Mocno nadszarpnięte było też teraz istniejące od pokoleń zaufanie między księciem von Pless a znaczną częścią jego pracowników. Na ulicach Wałbrzycha brzmiało wołanie zebranych robotników „powiesić Kaindorffa”, księżęcego dyrektora. Księżna, której obecność w tych pełnych napięcia miesiącach książe uważał za niebezpieczną – bez powodu jak się później okazało - wróciła do Książa tylko dwa razy. Spędziła ona te krótkie odwiedziny w swoim domu w Schwarzengraben (willa „Moja Fantazja”) a w roku 1922 przeniósła swoje stałe miejsce zamieszkania do Monachium.

Podział Górnego Śląska miał dla gospodarczej jedności posiadłości Plessów, szczególnie dla kopalń i przedsiębiorstw przemysłowych jak najgorsze

następstwa. Żeby je w pewnym stopniu złagodzić, hrabia Aleksander, drugi syn księcia przyjął w latach dwudziestych obywatelstwo polskie. W 1926 roku z powodów gospodarczych zamknięte musiało zostać gospodarstwo domowe w Książu a duża część kosztownych ruchomości została sprzedana. Odtąd zamek i jego tarasy ożywiali tylko letni turyści.

W 1932 roku najstarszy syn Jan Henryk zamieszkał na stałe w Londynie. Najmłodszy syn Bolko zmarł w 1936 roku. Rok wcześniej wrócili do Książa książę i księżna, gdzie w ciszy i osamotnieniu żyli w bocznym skrzydle budynku bramnego.

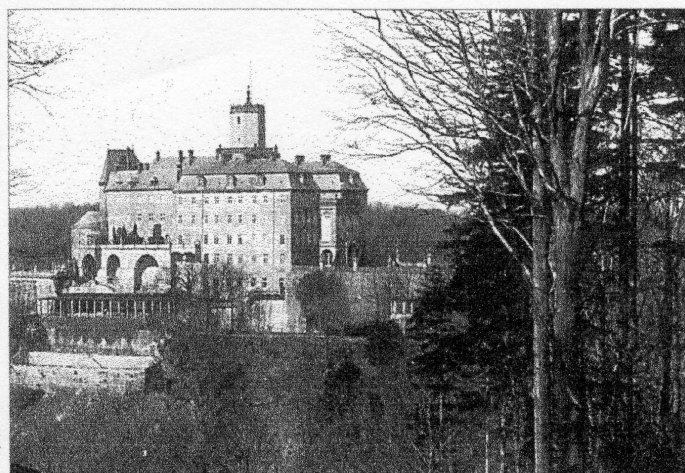
W 1938 roku, książę zmarł w Paryżu. Pozostała chora i osamotniona księżna. Próba jej przesiedlenia się do Pszczyny została udaremniona przez partię. W 1941 roku księżna została zmuszona do opuszczenia zamku. Przydzielone jej zostało mieszkanie w willi w parku zamku Wałbrzych (przy obecnej ul. Zamkowe 2), w którym odcięta od świata i dzieci spędziła ostatnią część swego tragicznego życia.

Po rozpoczęciu wojny cała posiadłość książąt pszczyńskich postawiona została pod przymusowy zarząd Trzeciej Rzeszy. Książ został zamknięty dla turystów i w 1943 roku wyznaczony jako punkt zapasowy Dyrekcji Kolei Rzeszy we Wrocławiu. Od 1939 roku było wokół zamku cicho, aż nagle w 1943 roku zaczęło się jego brutalne historyczne i budowlane niszczenie. Książ, przeznaczony na przyszły hotel (dom noclegowy) Adolfa Hitlera, stał się ofiarą szaleńczego planowania i gorączkowych prac budowlanych, które zmierzały świadomie do totalnego zniszczenia substancji zamku.

Konserwator Zabytków Śląska prof. dr Günter Grundmann, który jako opiekun zabytków prowincji, opisuje kulisy tych wydarzeń w swojej książce „Erlebter Jahre Widerschein” („Odblask przeżytych lat”): „Tak doszło między profesorem Giesslerem a mną do ostrego sporu, gdy mi przedłożył projekt przeobrażenia sali Maksymiliana. Na miejscu wspaniałego ensemble z rzeźbami, stiukami i malowidłami najlepszych śląskich i czeskich mistrzów powstać miał wystrój architektoniczny o cechach ówczesnie panującego pseudoklasycystycznego sposobu wyrażania formy, który był typowy dla sztuki w Trzeciej Rzeszy”.

Profesorowi Grundmannowi zawdzięcza się, że Sala Maksymiliana uratowana została przed zniszczeniem. Śląski konserwator zatroszczył się także o ewakuowanie wartościowych zasobów archiwalnych i bibliotecznych, które po długoletnim zaginięciu

odnalezione zostały w końcu w jednym ze śląskich klasztorów i przekazane do Filii Archiwum Państwowego we Wrocławiu, gdzie jako „Archiwum Hochbergów” zapełniają cztery duże pomieszczenia. Świadkowie z Książa z tamtych lat donoszą o przybyciu sztabu architektów i inżynierów. U stóp zamku w Pełcznicy założona została filia obozu Gross Rosen. Zostali tam umieszczeni więźniowie, którzy zatrudnieni zostali przy pracach w zamku. Ostatnia Niemiec-ka mieszkanka w obecnym Książu pani Doris Stempowska przypomina sobie wygłodzone i umęczone postacie, którym jako dziecko podawała czasami kawałek chleba za plecami dozorców z SS. O szczegółach donosi list kasztelana zamkowego Fichte,



który opublikowany został w odcinkach pod tytułem „Zmierzch bogów w Trzeciej Rzeszy” w 1954 roku w gazecie „Neue Zürcher Zeitung”: „W końcu 1943 roku część zamku jako punkt zapasowy wydzierżawiona została Dyrekcji Kolei we Wrocławiu, ale dzierżawa trwała tylko do lutego 1944 roku. Co

wtedy zostało skradzione o tym nikt nie ma pojęcia, ale to wszystko był tylko początek.... Po gwałtownych sporach między ustępującą koleją, która musiała znowu zlikwidować swoje biura, pojawiła się z tysiącem ludzi Organizacja Todt. I dopiero teraz się właściwie zaczęło. Cały dziedziniec zamkowy został odgradzony, wszystkie wodociągi w parku zostały powyrywane, urządzenia i tarasy zostały całkowicie zdemolowane, przed portalem wydrążony został szyb do windy o głębokości 50 m. Poprowadzono też drogę tak, że można się było udać autem do windy. Oczywiście było też połączenie kolejowe ze Szczawienkiem. Liczba robotników zwiększała się i wzrosła do 2000. Za nimi nadeszło dalsze 1000 z 800 Żydami, dla których założony został obóz koncentracyjny. Odpowiedzialny za te wszystkie okropności był sekretarz stanu Meissner. „Przechcił” on Zamek Książ w „Hotel (dom noclegowy) Leśna Łąka”. Meble do tego hotelu – trzysta sypialni i całe wyposażenie berlińskiego zamku Bellevue – zmagazynowane było w Szczawnie. Profesor Giessler powiedział raz: - za rok nie poznacie zamku. I tak też było. W biurze budowlanych zatrudnionych było 35 architektów, sami młodzi ludzie między 20-tym a 30-tym rokiem życia. Chcę po kolei opisać co zostało zniszczone. Granitowe kamienie portalu zostały wyrwane. Miały zostać zastąpione przez marmur. Hall wejściowy stać się miał hallem recepcyjnym. Pokój bilardowy stał się pokojem

do zabaw. Cały parter z muzeum miał być kancelarią i sekretariatem. Część piwnic otrzymała policja ochronna. W sali marmurowej sufit i stiuki miały zostać skute i zerwane. Profesor Grundmann, aby chronić starą sztukę zabronił wykonywania tych prac. Skutkiem tego sala marmurowa została pomalowana na czernono i wyglądała to okropnie. W salonie zielonym zdjęto obrazy, całe pomieszczenie tak jak i salon czernony z jego marmurową wykładziną pomalowano na białe. Pokój gobelinowy i pokój włoski zostały przebudowane dla Führera i zaopatrzone w łazienkę, od

Czarny dziedziniec - stan obecny



tunelu do pokoju gobelinowego została zbudowana winda, żeby Führer mógł udać się niewidzialny przez nikogo do pokoju. Sala krzywa została obniżona, piękny sufit z malowanymi freskami leży w Fürstensteiner Grund. Ta sala stała się salą jadalną. Połowa piwnic na wino stała się kuchnią z dojściem do czarnego dziedzińca. Pokoje cesarza miały zostać przebudowane na mniejsze apartamenty, duże pomieszczenia (służyć miały) jako pokoje jadalne dla „świty”. Z poziomego kondygnacji kuchni do krzywej sali przewidziane były jeszcze trzy windy.

Intendent Hitlera bywał często w Książu i sam wszystkiego doglądał. W marcu 1945 roku postanowione zostało, że ja w maju 1945 roku powinienem postarać się o 5000 flaszek wina. Zamiast wina przyszło jednak całkiem inne towarzystwo....”

Literatura:

Stanisław Siorek – „A jednak zamek Książ kryje tajemnice” – Magazyn Tygodniowy z sierpnia 1990 r.

Anita Tyszkowska - „Książ i kalafior” – Magazyn Tygodniowy z sierpnia 1995 r.

Magdalena Jaksa – „Zamek Książ” – PSK 3/84



Warto zobaczyć

W kościele św. Mikołaja

Płyta nagrobna Jana Krystiana Fitiusa i jego żony Marii Eleonory, wykonana w stylu rokokowym około 1776 roku przez nieznanego autora. Wymiary 250 x 90 cm. Płaskorzeźba w piaskowcu; na ornamentowanym cokole tarcza z napisem ujęta w płynną linię dekoracji rokokowej i nad nią na wolutowym gzymsie symetrycznie 2 putti trzymające tarczę z napisem, pod wolutami rocaille.

Płyta nagrobna – Jak z napisu wynika płyta wyrzeźbiona z okazji śmierci niejakiego v. Subinietzea. Wykonana w stylu barokowym około 1721 roku przez nieznanego autora, wymiary 185 x 93 cm. Płaskorzeźba w piaskowcu; w obramieniu liściastym owalna tarcza z napisem; ponad nią kartusz herbowy, zwieńczony koroną.

Płyta nagrobna – Z napisu wynika, że płyta nagrobna rodziny Gossów. Wykonana w stylu rokoko około 1766 roku przez nieznanego autora, wymiary 210 x 156 cm. Płaskorzeźba w piaskowcu; na rozpostartej kotarze krucyfiks po środku, z obydwu stron napisy, zwieńczenie i dół zdobi ornament rokokowy.

Słowniczek:

Putto – element dekoracyjny w postaci małego, nagiego, pulchnego chłopca; częsty w rzeźbie i malarstwie.

Rokoko – styl w sztuce europejskiej od około 1720 do około 1770-80 roku, uważany często za ostatnią fazę baroku; główne cechy: związek z kulturą dworską, tendencje sentymentalne, sielankowość, lekkość i wykwint formy, motywy egzotyczne; znalazł odbicie głównie w architekturze wnętrz, ornamentyce (rocaille), rzemiośle artystycznym (głównie porcelana i meble), malarstwie i rzeźbie, także w literaturze (anakreontyk, epigram, tzw. poezja sztambuchowa).

Rocaille [rokaj] (muszlowy ornament) w sztuce plastycznej ornament charakterystyczny dla rokoka, o formie asymetrycznej, naśladowujący kształty małżowin i muszli; czasem z tzw. kogucim grzebieniem.

Woluta (ślিমacz-nica) dekoracyjny motyw architektoniczno-rzeźbiarski w kształcie zbliżonym do litery „S”, ze spiralami na obu końcach, stosowana w głowicach jońskich lub w szczytach budowli w renesansie i baroku.

Zdj. Bolesław Kwiatkowski



Niektóre Świebodzińskie zakłady - 1945 rok

1. Przedsiębiorstwa budowlane.

- J.M. Tusk Świebodzice ul. Kolejowa 13
- Schlodder & Seiferd Fryborg ul. ?
- Rudelius Fryborg ul. ?
- Paul Dietrich Pelcznica

2. Betoniarnia

- Artur Renner Świebodzice ul. Wałbrzyska 2

3. Obtaczanie odkuwek duraluminiowych

- Feinmechanikfabrik Alfred Bönsch Świebodzice-Frybork ul. Graniczna 167a. (obecnie Graniczna 4a) Tuż po wojnie do roku 1947 Fabryka nosiła nazwę „Fabryka Części Precyzyjnych „Bönsch” Frybork.

4. Wyrób zegarów kompletnych

- Sölch u. Jäckel. Uhrenfabrik Świebodzice-Frybork ul. Wałbrzyska 31/35. Tuż po wojnie Fabryka nosiła nazwę „Fabryka Zegarków – Frybork” (teraźniejszy „Termet”)

5. Wyrób lin konopnych, transmisyjnych itp.

- Richard Fichner. Mechanische Spinnerei u. Seilfabrik Świebodzice ul. Towarowa 16 (teraźniejszy „Defalin”)

6. Wyrób przędzy lnianej

- Hermann Techgräber, Flachsgarnspinnerei Świebodzice ul. Strzegomska 19 (teraźniejsze ZPL „Silena”)

7. Fabryka płaszczy gumowych

- Herbert Wagner – Frybork ul. Wałbrzyska 16 (produkcja 1000 szt. płaszczy miesięcznie)

8. Wyrób odzieży męskiej, płaszczy gumowych itp.

- Georg Schmidt. Regenmantel und Uniformfabrik – Świebodzice (ul. Strumykowa – aktualnie Szkolna) późniejsza tapicernia Fabryki Mebli.

9. Wytwarzanie i rozdzielanie gazu węglowego.

- Ferngasbetriebe der Gaszentrale Niederschlesien G.m.b.H. – Świebodzice (późniejsza Gazownia Miejska przy ul. Strzegomskiej 30)

10. Möbelfabrik Gebr. Steiner – Świebodzice Plac Dworcowy 2

11. Wyrób mebli i krzyży.

- Moebelfabrik – Świebodzice ul. Wałbrzyska 18 (późniejszy oddział „Termetu”)

12. Budowa maszyn ogrodnich.

- R. Stelzer et Soehne, Maschinenbauanstalt – Świebodzice ul. Ogrodowa 19 (ob. ul. Krasickiego)

13. Przemiał zboża.

- Młyn Wodno-Elektryczny – Max Conrad Hans Conrad – Pelcznica (późniejszy „Elmet”)

14. Produkcja piwa.

- Haselbach Brauerei – Świebodzice ul. Browarowa 2

15. Produkcja konfekcyjna.

- „Ostland” – Freiburg Bahnhofstr. 34 (późniejsze 4 ZPO „Rafio”)

16. Wyrób kapeluszy damskich.

- Damenhutfabrik Adolf Hoffmann – Świebodzice

17. Produkcja mebli.

- Möbelfabrik Cyrlau – Świebodzice – Ciernie

18. Fabryka czekolady.

- Hochwald Schokoladenfabrik – Świebodzice ul. Stalina 38 (Sienkiewicza)

19. Wyrób cegły.

- Ziegelwerk Freiburg G.m.b.H. – Frybork ul. Wałbrzyska 37

20. Odlewnia Metali.

- Świebodzice ul. Kolejowa 10

21. Drukarnia Państwowa Świebodzice ul. Strzegomska 1

22. Państwowa Fabryka Przekazników

- Relais und Instrumentenbau RIBAU G.m.b.H. Świebodzice ul. Kolejowa 7

23. Fabryka Kontaktów Samochodowych.

- Kontaktwerk Dr J. Bühler – Świebodzice ul. Strzegomska 23 (był to oddział Fabryki Zegarów - Vereinigte Freiburger Uhrenfabriken) do marca 1947 fabryka ta była administrowana przez Państwową Fabrykę Liczników i Zegarów Elektrycznych w Świdnicy przy ul. Łukasińskiego 26/28, z dniem 1 kwietnia 1947 roku Fabryki z poz. 22 i 23 zostały skomasowane, przy czym dołączona została jeszcze Państwowa Fabryka Elektrotechniczna we Wrocławiu i powstało przedsiębiorstwo o nazwie „Państwowa Fabryka Przekazników i Specjalnych Aparatów Elektrycznych – Świebodzice ul. Strzegomska 23/25

24. Wyroby stolarskie.

- Franz Bednar. Möbel u. Tischlerei-Fabrik – Świebodzice ul. Ciernie 11 po wojnie mieściła się tu Fabryka Walizek, której zabudowania w latach 60-tych przejęła Spółdzielnia Szcotkarska im. Młodej Gwardii z ulicy Piaskowej 19 przenosząc tu po pewnym czasie swoją dyrekcję i przyjmując nazwę „Pemał”. Fabryka ta, już jako „Temal” uległa całkowitej likwidacji na przełomie lat 1998-99.

25. Foto Atelier Franciszka Rybińskiego (poprzednie nazwisko Juraszek)

- Photo Atelier Max Hahn Freiburg Bahnhof str. 17

26. Bank

- Volksbank Freiburg i Schles. Bank und Sparkasse E.G.M.B.H. (Eingetragene Genossenschaft mit beschränkter Haftpflicht) Ring 5 (ul. Rynek 5 – wejście główne było od strony ul. Kopernika – obecnie w tym miejscu znajduje się na parterze Sklep Meratehu, na piętrach mieszkania czynszowe.)

27. Wyrób sejfów i kas pancernych

- C. Vogt. Cassen - Fabrik Freiburg i. Schl.

Kronika

cz. I Dolnośląskiej Fabryki Zegarów



Dolnośląska Fabryka Zegarów w Świebodzicach, znana za czasów niemieckich z nazwy: „Uhrenfabrik Solch und Jöckel” przeszła w okresie kapitalistycznym stopniową ewolucję. Powstała w 1871 r.. Do 1928 roku współpracowała z koncernem Gustawa Beckera. Fabryka była własnością prywatną. Od 1928 roku usamodzielniała się, ale jej produkcja ograniczała się do montażu zegarów ze sprowadzanych części obudów oraz prostych detali. Wytwarzanie zegarów wymienionym sposobem trwało do 1941 roku, a więc jeszcze w okresie wojny. Ale z czasem władze III Rzeszy przestawiły cały potencjał przemysłowy i także „Uhrenfabrik Solch und Jöckel”, która w ramach ogólnego planu rozpoczęła wyrób materiałów wojennych; ówczesna produkcja objęła przede wszystkim części do samolotów.

Zakład mieścił się wtedy na dzisiejszym terenie „A”, tzn w budynku (po lewej stronie ulicy Wałbrzyskiej), w którym znajduje się obecnie administracja, ponieważ teren „B” (po prawej stronie gdzie obecnie mieści się wydział mechaniki precyzyjnej) stanowił oddzielną posesję nie związaną z zakładem.

W 1945 roku losy wojny były już przesądzone. Front zbliżał się do dawnych granic III Rzeszy. Z tą chwilą władze zakładu zarządziły całkowitą ewakuację urządzeń i maszyn. Wywożono więc wszystko, co się dało wywieźć. Początkowo całość tych transportów skierowano do Jablonca w Sudetach, ale wobec błyskawicznych sukcesów aliantów - w głąb Niemiec. Tego samego roku w czerwcu po przejściu linii frontu zjechała do opustoszałych Świebodzic specjalna ekipa delegowana przez władze celem dokonania formalno-prawnego przejścia byłej „Uhrenfabrik Solch und Jöckel”. Podobne grupy zjawiały się także w innych fabrykach i zakładach.

Ekipa w składzie: Witold Bytoński - przewodniczący ekipy (późniejszy dyrektor fabryki), Jan Lorenc, Jan Auda i Leopold Szumny dokonała faktycznego przejścia całego fabrycznego obiektu. Ta

skromna grupa pionierów sprawowała początkowo wszystkie funkcje związane z prowadzeniem zakładu. Kładła podwaliny pod późniejszą jego świetność. Byli to pierwsi Polacy, jacy pojawili się na tym terenie, i to był właściwie początek startu zakładu do samodzielnego bytu na Polskich Ziemiach Odzyskanych. W akcie erekcyjnym określono nazwę przedsiębiorstwa jako: Dolnośląska Fabryka Zegarów w Świebodzicach.

Trzeba pamiętać, że ta wymieniona grupa pionierów była zdana na własne siły. Musieli oni wykazać się niezwykłym zmysłem organizacyjnym i zdolnościami do improwizacji. Tym cechom najbardziej odpowiadał W. Bytoński. Przyjechał na te tereny z Poznańskiego jako szef ekipy do zabezpieczenia wszystkich zakładów przemysłowych w Świebodzicach. Chodził wówczas w mundurze podchorążego. Miał średnie wykształcenie i ukończył szereg kursów specjalistycznych w zakresie obróbki drewna. Z wojny wyniósł inwalidztwo (został ranny w rękę).

W. Bytoński wziął się rażno ze swoimi ludźmi do uruchomienia powierzonej mu fabryki. Został pierwszym dyrektorem organizującego się zakładu. Wkrótce zyskał sobie ogólną sympatię i uznanie młodej załogi. Jak na rodowitego poznaniaka przystało pedantycznie pilnował porządku. Wprowadził zwyczaj stałej codziennej lustracji zakładu. W. Bytoński - warto tu wspomnieć - grał świetnie w piłkę nożną.

Jego pomocnikiem i towarzyszem był J. Lorenc, absolwent zasadniczej szkoły zawodowej, zegarmistrz. Również doskonały organizator. Kiedy zakład ruszył, został pierwszym szefem produkcji. Funkcję swą pełnił w latach 1950-1960.

Pracę całej administracji wykonywało właściwie dwóch ludzi: J. Auda (szwagier W. Bytońskiego), który przejął sprawy należące do księgowego, kasjera, personalnego i in., oraz L. Szumny zajmujący się zaopatrzeniem, zbytem itp.

Od 1945 do 1949 roku nie było jeszcze oddzielnych stanowisk szefa produkcji, głównego technologa, głównego mechanika i kierownika narzędziowni. Funkcje tych wszystkich działów spełniało Biuro Przygotowania i Fabrykacji Produkcji. Jego szefem był Franciszek Ogaszyński. Musiał się dwoić i troić aby podolać wszystkim obowiązkom.

W przedwojennej Polsce przemysł produkcji zegarów zupełnie nie istniał. Praktycznie rzecz biorąc w 1945 roku nie było nie tylko maszyn, urządzeń i kadr, ale i jakichkolwiek tradycji w tej dziedzinie. Przed młodą i niedoświadczoną załogą piętrzyły się trudności zdawałoby się nie do pokonania. W halach fabrycznych zastano przeraźliwe pustki, bo maszyny zostały wywiezione. Na placach zarośniętych zielonym walały się złom maszynowy i produkcyjny oraz przeważnie stare, wycofane z użycia narzędzia, 5

GRUPA PRECYZYJNO - OPTYCZNA
ZJEDNOCZENIE PRZEMYSŁU OBRABIARKOWEGO
PAŃSTWOWA FABRYKA ZEGARÓW
ŚWIEBODZICE — FRYBORK
WAŁBRZYSKA 31. TEL. 329.

Rachunki bankowe: Narodowy Bank Polski Świdnica

zdekompletowane części i podzespoły samolotowe. Stanowiło to pozostałość świadcząca o charakterze produkcji w okresie wojny.

Na przejętym terenie zagospodarowano budynek administracyjny, starą wyeksploatowaną kotłownię z jednym kotłem, którą na dobrą sprawę należałoby co rychlej rozebrać, zaniedbany garaż, także Izbę Pomiarów, kilka drewnianych szop - i to było wszystko, cały ówczesny stan posiadania. Nie przedstawiał on żadnej wartości techniczno-produkcyjnej. Fabryka pozbawiona w ogóle jakiegokolwiek parku maszynowego i urządzeń nie była zdolna do rozpoczęcia produkcji. Wiedział o tym dobrze dyrektor W. Bytoński, wiedzieli ówczesny główny inżynier Eugeniusz Nipanicz, J. Lorenc i inni. A przecież огоłocony kraj czekał na pierwsze wyroby i towary.

Wobec braku zaplecza technicznego i fachowych kadr trzeba było, przynajmniej na razie, oprzeć się na sile miejscowej. I taka też była decyzja W. Bytońskiego. Parł on niezmiernie do jak najszybszego ruszenia produkcji.

Drugą istotną bolączką był brak sprzętu i narzędzi. Dawne urządzenia zostały wycofane i wywiezione w latach 1932-1940, kiedy to ówczesny właściciel fabryki, Fritz Junghans, zlikwidował w Świebodzicach produkcję zegarów. Teoretycznie istniały więc, wydawałoby się, nieprzewyciężone obiektywne przeszkody uniemożliwiające znów podjęcie tej produkcji.

Grupa pionierska z W. Bytońskim na czele przełamała jednak wszystkie trudności. Ówczesnych pracowników zakładu cechował głęboki patriotyzm. Dotkliwie braki nadrabiali niezwykłą ambicją i pracowitością. Nikt się wówczas nie pytał o zarobki i warunki. Przychodzili i brali się za robotę. Nie dojadali, nie dosypiali, tylko pracowali w pocie czoła. Cieszyli się z najmniejszego sukcesu. Przynosili z domu swoje własne narzędzia, bo w zakładzie wszystkiego brakowało. Trudno komuś, kto nie uczestniczył w podobnym działaniu, pojąć w pełni i zrozumieć atmosferę tamtych burzliwych dni.

Początkowo w organizującym się przedsiębiorstwie pracowało razem z grupą pionierską około 60-80 ludzi, przeważnie miejscowych. Gorączkowo poszukiwano maszyn, naprawiano urządzenia. Słaby poziom organizacyjno-techniczny zakładu sprawiał, że w latach 1945-1946 stanowił on tylko filię Łódzkiej Fabryki Zegarów. W miarę poprawiania się bazy technicznej, krzepnięcia form organizacyjnych - zaczął zakład uzyskiwać wreszcie całkowitą samodzielność. I to stanowiło drugi - po uruchomieniu produkcji - sukces młodej załogi.

Skromne ekipy remontowe pracowały dzień i noc, aby przygotować jaki taki park maszynowy. Wreszcie uporano się z podstawowymi przeszkodami. Teraz należało ustalić wyroby. Wstępnie przygotowano projekt prototypu zegara ściennego dla PKP, Poczty i ewentualnie dla innych instytucji. Przewidziano napęd ciężarkowy. Całość prac konstrukcyjno-technologicznych wykonano we wrześniu i listopadzie 1945 r.

Wkrótce wszystko było gotowe. W dwa miesiące po przejęciu zakładu przez polską ekipę wyprodukowano pierwszy zegar ciężarkowy typu MK, zatwierdzony przez ministerstwo komunikacji. Była to niewątpliwie przełomowa chwila dla załogi. Podjęta produkcja zegarów uzasadniała nazwę zakładu.

Do końca 1945 roku można było doliczyć się wśród całej załogi niespełna 10 Polaków. Grupę tę stanowili: W. Bytoński, J. Lorenc, J. Auda, L. Szumny, E. Nipanicz, Z. Badaczewska, E. Kulczyński i 2 innych. Ci ludzie - siłą rzeczy musieli sprawować wszystkie ważniejsze funkcje kierownicze rekompensując niejednokrotnie brak odpowiednich kwalifikacji, pracowitością i ogromnym zapałem.

Także niełatwe zadanie stało przed kierownictwem zakładu w dziedzinie spraw socjalno-bytowych. Cały kraj był zniszczony. Ziemie leżały odłogiem. Tu i ówdzie wybuchały jeszcze miny i grasowały uzbrojone bandy rabusiów i szabrowników. Mimo poważnych zakłóceń aprowizacyjnych, należało pracujących nakarmić. Dyrekcja Dolnośląskiej Fabryki Zegarów, podobnie jak i kierownictwa wszystkich działających na terenie Ziemi Odzyskanych przedsiębiorstw, zorganizowała dla swoich ludzi stołówkę. Była ona bezpłatna. Kuchnia znajdowała się w pomieszczeniu, gdzie zainstalowano później centralę telefoniczną. Posiłki spożywano w sali konferencyjnej.

Na podstawie „Kroniki Dolnośląskiej Fabryki Zegarów w Świebodzicach (1945-1967) - Mieczysława Truszkowskiego.

W obecnej „Senatorskiej” mieścił się sklep kolonialny -
delikatesy Georga Waltera

Stare fotografie

Plac Legionów Polskich



Pomysł, skład i wykonanie: Adam Rubnikowicz (ze zbiorów własnych i udostępnionych)

Podziękowania dla Miejskiej Biblioteki Publicznej, oraz wszystkich którzy udostępnili swoje zbiory

Kontakt e-mail: adamr@pnet.pl Tel. (kom) 0-602-380-483